

## Dzieci napoczęte. Antykatechizm Janusza Korczaka

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

**W** magazynie „Journal of Medical Ethics” ukazał się interesujący artykuł zatytułowany [Czy powinniśmy zezwalać, by przekonania religijne blokowały świeckie wskazania terapeutyczne w zakresie przerywania lub wstrzymania leczenia dzieci?](http://jme.bmj.com/content/early/2012/03/08/me.dethics-2011-100104) (http://jme.bmj.com/content/early/2012/03/08/me.dethics-2011-100104) Jego autorami są dwaj doktorzy pediatrii z czołowego w Europie szpitala dziecięcego - Great Ormond Street Hospital w Londynie, oraz anglikański kapelan tegoż szpitala. Dr Joe Brierley i dr Andy Petros zajmują się najciężej chorymi dziećmi, przy czym ten pierwszy, główny autor publikacji, specjalizuje się w etyce klinicznej. Z kolei wielebny Jim Linthicum specjalizuje się w „duchowości dziecięcej” oraz etyce medycznej, przy czym nie jest dogmatykiem.

Uporczywość terapeutyczna terminalnie chorych dzieci jest problemem także w Polsce, w odpowiedzi na który Polskie Towarzystwo Pediatryczne opublikowało w ubiegłym roku wytyczne dla lekarzy zatytułowane: [Zaniechanie i wycofanie się z uporczywego leczenia podtrzymującego życie u dzieci](http://www.racjonalista.pl/xpliki/wytyczne.przerwanie.leczenia.dziecka.pdf) (http://www.racjonalista.pl/xpliki/wytyczne.przerwanie.leczenia.dziecka.pdf). We wstępie tego dokumentu czytamy:

"Większość lekarzy kończących studia medyczne uprawia swój zawód z postawionym sobie nadrzędnym celem *utrzymania życia pacjenta w każdym przypadku i za wszelką cenę*. Zwłaszcza w pediatrii uznanie prawa dziecka do godnej śmierci i zaprzestania leczenia, jest niezwykle trudne. Formułowane obecnie stwierdzenie, że lekarz w sytuacji bez szans powinien wycofać się z terapii przedłużającej życie i cierpienie dziecka — często nie jest w pełni zrozumiane i stosowane. Uporczywość terapeutyczna, która uniemożliwia wg zasad etyki 'przyjęcie śmierci' oraz ma wpływ na jej naturalny przebieg, jest przekroczeniem moralnym i prawnym."

Angielscy lekarze (wraz z kapelanem) zwracają uwagę na problem ciężko chorych dzieci będących zakładnikami wierzeń religijnych rodziców.

Materiał do rozważań oparty został na zebranych w ciągu trzech lat przez Brierleya 11 przypadkach z tegoż szpitala, w których pomimo wskazań terapeutycznych do przerywania lub zawieszenia terapii, rodzice uparli się, by ją kontynuować — w oczekiwaniu na interwencję z Nieba. Związani byli z różnymi wyznaniem (ewangelikanizm, islam, judaizm, katolicyzm). W pięciu z tych przypadków rodzice przegrali w końcu oczekiwanie na skutek perswazji duchownego. W jednym przypadku zdecydowało rozstrzygnięcie sądu. W pozostałych pięciu przypadkach rodzice nie dali się przekonać. Czworko z tych dzieci zmarło w trakcie uporczywej terapii, jedno przeżyło z głębokim uszkodzeniem neurologicznym. W tym samym czasie w szpitalu zanotowano również 6 innych sprzeciwów wobec zalecanego przerywania terapii, w których nie odwoływano się do oczekiwania na cud. We wszystkich przypadkach rodzice jednak dali się przekonać lekarzom i terapię w końcu przerwano. Pięcioro z tych dzieci zmarło, jedno przeżyło z głębokim uszkodzeniem neurologicznym.

Prowadzenie tego rodzaju uporczywej i bezcelowej terapii, tylko dlatego, że rodzice czekają na cud, wiąże się z dwoma problemami: powoduje niepotrzebne cierpienia dziecka, czyli staje się sztucznie przedłużaną agonią, i naraża publiczną służbę zdrowia na ponoszenie irracjonalnych kosztów.

Zdumiewające jest, że w Anglii, która ma tak zsekularyzowane społeczeństwo, państwo zezwala, by religia mogła tak dojmująco ingerować w życie innych osób. To kolejny dowód na to, że każdy tzw. miękki rozdział państwa i religii jest patogenny i że jedynie francuski model rozdziału jest racjonalnym odniesieniem dla polityki laickiej.

Dziecko nie powinno być zakładnikiem przekonań religijnych rodziców, a już w szczególności w tak skrajnych sytuacjach, w których naraża je to na zbędne cierpienie.

Głęboko religijni rodzice, czekając na cud, męczą swoje dzieci lub/i zamieniają je w rośliny. Autorzy powyższej publikacji, w obronie dzieci przywołują regulacje praw człowieka, które zakazują tortur, nieludzkiego i poniżającego traktowania. To dobro dziecka powinno mieć priorytet a nie złe pojęta autonomia pacjenta i w tym przypadku — *de facto* marzenia religijne rodziców.

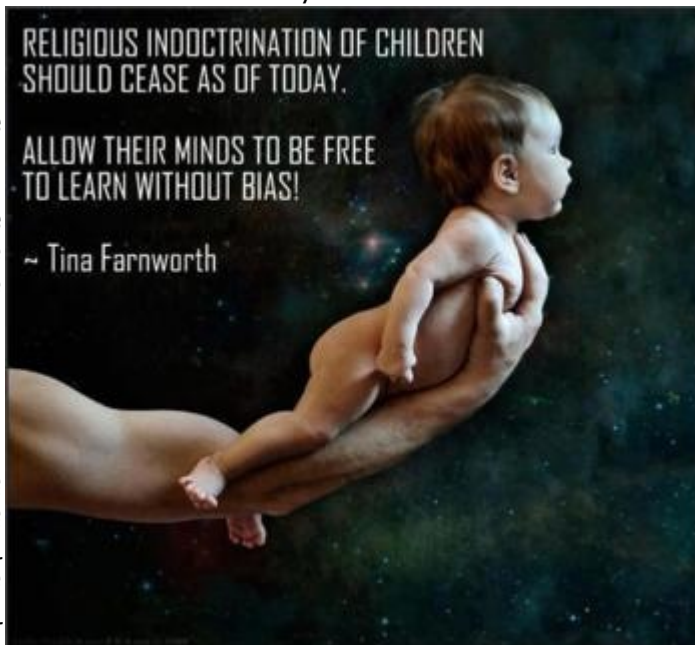
Przypadki te odsłaniają także paradoksy wiary religijnej: dlaczego medycyna ma uporczywie podtrzymywać warunki dla „cudownej interwencji”, dlaczego tak pobożni rodzice po prostu nie chcą zaufać Bogu, wszak gdyby nie życzył on sobie, by dziecko umarło, nie pozwoliłby mu zachorować, tylko molestują go: „Niech zstąpi Duch Twój, póki respirator działa!” Dlaczego medycyna, która

w swojej esencji jest sprzeciwem wobec najuczciwiej pojmowanego opatrnościowego monoteizmu, ma być nadużywana przez jego karykaturę do praktyk sadystycznych?

Bogowie monoteistyczni są ukazani jako istoty pełne namiętności i skłonne do gwałtownych zmian nastrojów — być może stąd się bierze przekonanie gorliwych wyznawców, że techniki wydłużające agonię mogą być niezbędne, aby dać Bogu dodatkowy czas do namysłu, a sobie możliwość perswazji w tej kwestii. Tyle że jeśli terapie mają służyć tylko Bogu, to jego oficjalni pełnomocnicy powinni płacić dodatkowe składki na fundusz zdrowotny.

Rewolucja francuska dała nam Deklarację Praw Człowieka i Obywatela. Potrzeba było ponad wieku, by problem zniewolenia kobiet został należycie zrozumiany. Obecnie przyszedł czas na emancypację dzieci od archaicznych zniewoleń, poprzez dalsze odprzedmiotowanie dziecka i pogłębienie rozumienia „praw dziecka”. Dzieci nie powinny być przedmiotem religijnych zawłaszczeń ani ofiarami przesądów swoich rodziców.

Wciąż jeszcze nawet wielu niewierzących ulega tym prymitywnym schematom myślowym i myli władzę rodzicielską z prawem własności. Mówi się np.: do czasu dojrzałości rodzice podejmują za dziecko wszystkie kluczowe decyzje dotyczące jego życia, rodzice więc decydują, jakiego ma być wyznania, tak jak decydują



do jakiej pójdzie szkoły. Jest to dowód na całkowite niezrozumienie idei współczesnych praw rodzicielskich. Rodzicom bowiem dziś przysługuje to władztwo nie dlatego, że dziecko jest ich własnością do pełnoletniości, lecz dlatego, że mają zrealizować najlepiej pojęty interes dziecka, do czasu osiągnięcia przez nie dojrzałości. Cały kodeks rodzinny i opiekuńczy przenika jedna naczelna zasada w odniesieniu do władzy rodzicielskiej: interes dziecka jest najważniejszą dyrektywą. Realizowanie tej władzy w interesie własnym lub dla własnej wygody jest naruszeniem władzy rodzicielskiej.

Jednocześnie wciąż jest tolerowane jedno odejście od tej zasady: przyzwolenie na indoktrynację religijną. O ile wybór szkoły leży w interesie dziecka, o tyle wybór „jego religii” i formalne do niej zapisanie dziecka jest z nim jaskrawo sprzeczne. Edukacja jest wymogiem powszechnym, zaś wyznawanie wierzeń religijnych — szczęśliwie już nie. Pojęcie dobra dziecka ma charakter obiektywny i możliwy do określenia, np. w sytuacjach konfliktowych przez sądy rodzinne i inne instytucje państwowe. Przekonanie o tym, że dana religia jest dobrem dla dziecka jest czysto subiektywnym i nieweryfikowalnym przekonaniem niektórych rodziców i opiekunów. Żaden sąd nie jest jednak w stanie tego sprawdzić, gdyż nie dysponuje środkami, by zweryfikować obietnice jakie swym wyznawcom religie przyrzekają.

Państwo nie powinno być paternalistyczne. Każdy więc powinien mieć swobodną możliwość wyznawania i głoszenia nieszkodliwych dla innych najbardziej fantazyjnych wierzeń i przekonań. Świat jest przez to zabawny i różnorodny. Ale żerowanie na bezbronności intelektualnej niedojrzałych osób w celu przekonania ich o prawdziwości własnych życzeń na temat rzeczywistości, jest formą duchowego gwałtu i wcale nie jest śmieszne. I nie ma znaczenia, że ów gwałt często dokonywany jest nieumyślnie, bo bezmyślnie. Nie mają także żadnej wartości zastrzeżenia, że dziecko jak dorośnie to i tak „samo zdecyduje”. Po osiągnięciu dojrzałości umysłowej dziecko powinno mieć możliwość zdecydowania, czy chce się zapisać do kościoła, a nie — czy chce się wypisać. Dodatkowo w świetle „dobra dziecka” i jego wolności sumienia należy też ocenić fakt, że większość dzieci i tak jest zapisywana do kościołów, które wśród swoich zasad przyjmują, że nie można się z nich całkowicie wypisać.

Rodzice wprowadzają dziecko w świat i jego rozumienie. Jednak w pierwszych latach jest ono niemal całkowicie bezkrytyczne, dlatego zgodne z jego dobrem jest przekazywanie mu wiedzy o świecie, a nie wiary rodziców, która w głowie dziecka w pierwszych co najmniej latach, funkcjonuje jako zwykła wiedza. Istnienie Boga jest dlań tak pewne, jak istnienie chomika.

Osobiście uważam, że likwidacja religijnego uprzedmiotowienia dzieci jest jedynie kwestią

czasu i zacznie się pewnie od Europy.

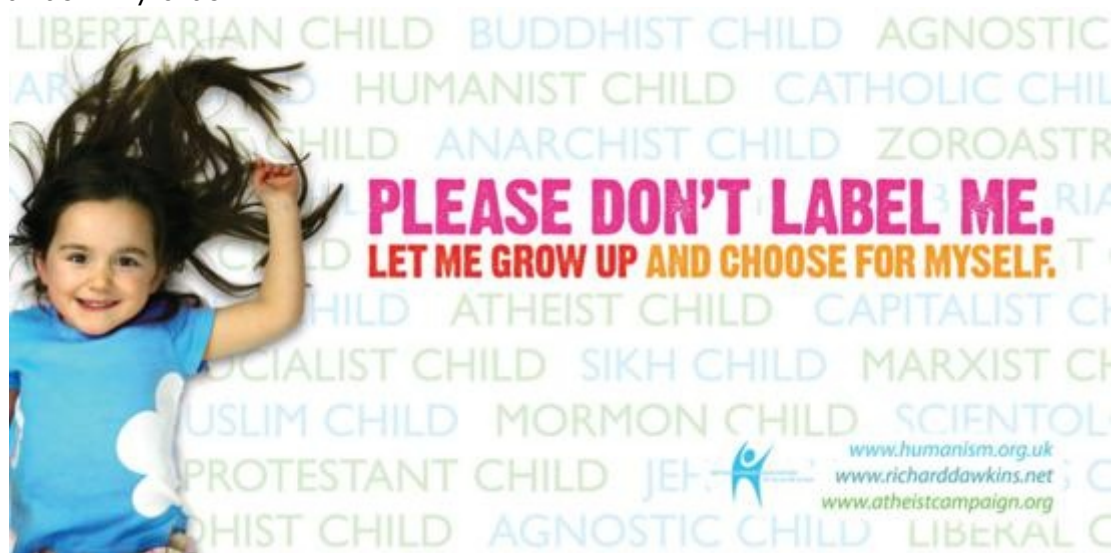
Kiedy w Oświeceniu dokonana została fundamentalna humanizacja całego prawa karnego była ona pokłosiem pism filozofów, konkretnie, we Francji - wywodzi się ona z pism Voltaire. Tym, czym Voltaire stał się dla humanitarnego prawa karnego we Francji, tym mógłby być Janusz Korczak dla likwidacji uprzedmiotowienia dzieci.

Obecnie jest dobry moment na podniesienie tej kwestii, wszak 2012 jest Rokiem Janusza Korczaka. Jego filozofia dziecka niesie ze sobą niewykorzystany potencjał rewolucyjnego myślenia. Czasami używane jest tutaj sformułowanie „myśl pedagogiczna Korczaka”, ale nie oddaje ono całego nowatorstwa Korczakowego podejścia do dzieci. Pedagogika dosłownie znaczy „prowadzący dziecko”, a Korczakowi nie o to chodziło, by dziecko dokądś prowadzić, czyli obciążać je własnymi celami.

Z nadzieją odnotowuję, że potencjał tej myśli zdaje się dopiero nabierać rozpędu. Przywoływany wcześniej dokument z wytycznymi Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego czyni filozofię Korczaka jakby swoją osią aksjologiczną. Oto w preambule czytamy:

*Pragniemy zwrócić uwagę współczesnego lekarza na koncepcję praw dziecka dr. Janusza Korczaka, która bez wątpienia stanowi jedno z najważniejszych osiągnięć polskiej pediatrii. Postuluje on cztery zasadnicze prawa dziecka:*

- (1) prawo dziecka do śmierci,
- (2) prawo dziecka do dnia dzisiejszego,
- (3) prawo dziecka, by było tym, czym jest, oraz
- (4) prawo dziecka do wypowiedzania swych myśli, czynnego udziału w naszych o nim rozważaniach i wyrokach.



### **Mariusz Agnosiewicz**

Redaktor naczelny Racjonalisty, założyciel PSR, prezes Fundacji Wolnej Myśli. Autor książek [Kościół a faszyzm](#), [Anatomia kolaboracji](#) (2009), [Heretyckie dziedzictwo Europy](#) (2011), [Kryminalne dzieje papieżstwa](#) (2011). Koordynator ceremonii humanistycznych.  
[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 15-08-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8261) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8261>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.  
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)